

Bitwa pod Wiedniem. Czy było warto?

13 września 2013

330 lat temu wojska koalicji polsko-habsbursko-niemieckiej pod dowództwem Jana III Sobieskiego rozgromiły armię turecką oblegającą Wiedeń. Choć zwycięstwo było niekwestionowane, a legenda polskiego władcy rozlała się po całej Europie, po latach historycy zaczęli zastanawiać się, czy interwencja Rzeczypospolitej miała jakikolwiek sens.

Wybitny polski historyk Zbigniew Wójcik w opracowaniu dotyczącym położenia międzynarodowego Rzeczypospolitej w XVII wieku pisał: „Składając hołd Sobieskiemu jako wybitnemu dowódcy i politykowi, chyląc czoła przed bohaterstwem jego żołnierzy spod Wiednia, pamiętajmy, że załamanie potęgi ofensywnej Turcji i związanie się z Habsburgami... nie przyniosło Polsce właściwie żadnych realnych korzyści, a na dalsza metę, wobec wzrostu potęgi wrogich sąsiadów, właściwie szkody.”

Kilka lat później powtórzył tę opinię w swojej biografii „Lwa Lechistanu” stwierdzając, że oceniając bitwę wiedeńską należy mieć w pamięci wydarzenia kolejnego stulecia. „To nie Turcy zagrażali państwu polskiemu w XVIII wieku, to nie Turcy zniszczyli je w kolejnych trzech rozbiorach, uczyniły to sąsiednie mocarstwa wśród, których była ocalona w 1683 roku Austria i sojuszniczka z późniejszej ligi antytureckiej, Rosja” – podkreślał Wójcik.

Autor, pomimo zrozumienia dla decyzji Sobieskiego o zawarciu sojuszu z Monarchią Habsburgów i włączeniu się do wojny, efekty odsieczy oceniał więc jednoznacznie negatywnie, dodając łyżkę dziegciu do beczki miodu, jakim był mit wiedeński podsycany przez stulecia w polskiej historiografii i powszechnej świadomości Polaków. Opinia Wójcika, choć

wyrastała z pnia racjonalnej oceny konsekwencji geopolitycznych interwencji z 1683 roku, stała się podbudową pod przesadzone, a często wręcz absurdalne opinie jakoby bitwa pod Wiedniem była de facto porażką, albo też kolejnym, niepotrzebnym wydarzeniem w naszych dziejach, które jedynie złudnie podbijało nam bębenek. Dyskusja o sensowności odsieczy powraca tym samym za każdym razem kiedy zbliża się okrągła rocznica tego wydarzenia. Siłą rzeczy powrócić musi i dzisiaj kiedy tradycja mitu bitwy wiedeńskiej zaczyna odżywać w dyskusji na temat naszej przeszłości.

Dzieje się tak nie tylko z powodu upływu 330 lat od tych wydarzeń, czy dwóch projektów filmowych (w tym jednego zrealizowanego), o których głośno było w ostatnich latach, ale przede wszystkim w wyniku coraz popularniejszej w kręgach politologów i komentatorów życia politycznego tezy o narastającym konflikcie pomiędzy cywilizacją euroatlantycką, a światem islamu. Zwycięstwo pod Wiedniem, obdarte z historycznych kontekstów, stało się ponownie symbolem myślenia, w którym bitwa z 1683 roku była pokłosiem nie tylko sporu o naturze geopolitycznej, ale emanacją wielkiej wojny cywilizacji. Taką paralelę zbudował między innymi Cezary Harasimowicz w scenariuszu do niepowstałego ostatecznie filmu „Victoria”. Już we wstępie do swojego dzieła autor nawiązał do ataków na WTC, jakie miały miejsce 11 września 2001 roku. Stworzył tym samym wrażenie, że te dwa wydarzenia są elementem tej samej – niekończącej się – wojny. Bitwa pod Wiedniem, w mitycznej wersji tego zdarzenia, była więc zwycięstwem nad cywilizacją islamu, odepchnięciem zagrożenia przychodzącego ze wschodu.

Na sposób interpretacji skutków odsieczy wpływa więc w dużej mierze spojrzenie na to czym były konflikty polsko-tureckie i jaką naturę miała wojna rozpoczęta w 1683 roku. Dla jednych interwencja polska będzie ratunkiem dla cywilizacji, obroną Europy przed zalewem islamu, dla innych jedną z wielu wojen imperiów, w których wątki religijne czy kulturowe miały

trzeciorzędne znaczenie. Ci drudzy dużo częściej będą rozpatrywać odsiecz wiedeńską także w kontekście dalekosiężnego skutku jakim było powstanie silnego państwa austriackiego i wzrost potęgi rosyjskiej. I choć z pozoru za tym stanowiskiem przemawia większy realizm polityczny, to nie należy odmawiać racji zwolennikom pierwszej tezy.

Z pewnością twierdzenie, że Polacy w 1683 roku uratowali cywilizację europejską jest mocno przesadzone. Po pierwsze – jak zauważył to w jednym z wywiadów dr Radosław Sikora – Imperium Osmańskie, choć pod koniec XVII wieku dysponowało dużą siłą militarną, było zbyt małe by opanować nie tylko Europę, ale nawet i Rzeszę. Upadek Wiednia najprawdopodobniej niczego nie przesądzał, choć stawiałby Monarchię Habsburgów w niezwykle trudnej sytuacji. Niewątpliwie między bajki należy jednak włożyć zagrożenie dla całości Starego Kontynentu. Nie wszystkie państwa były zresztą nastawione do Turcji wrogo. Ich działaniom sprzyjał arcykatolicki dwór paryski, a u źródeł samej wojny stało przecież węgierskie powstanie Thökölyego. Pamiętać też należy, że choć władza w Państwie Osmańskim miała mocne oparcie w islamie, to zasadniczo na europejskich podbitych terenach prowadzono politykę możliwie szerokiej tolerancji religijnej, o ile działalność wspólnot chrześcijańskich nie godziła w tureckie interesy. Trudno więc jednoznacznie stwierdzić, czy ewentualne zwycięstwo Osmanów pod Wiedniem doprowadziłoby do islamizacji Europy lub zasadniczych zmian kulturowych. Oczywiście, wątek religijny bywał podsycany zarówno przez jedną jak i drugą stronę sporu, ale nie należy – moim zdaniem – traktować go jako głównej przyczyny wojny, a tym bardziej rozpatrywać go jako naczelne zagrożenie dla Starego Kontynentu.

Dużo mocniejszy jest argument mówiący o niebezpieczeństwie jakie mogło nieść za sobą podbicie przez Turcję Węgier, Słowacji czy Moraw, a tym samym instalację władztwa osmańskiego wzdłuż południowej granicy Rzeczypospolitej. Inwazja Imperium na terytorium państwa polsko-litewskiego była

by w tej sytuacji niemal pewna, a Polska pozostawiona sama sobie. Odsiecz uważać więc należy za uderzenie uprzedzające, mające przede wszystkim na celu uchronienie Rzeczypospolitej przed ewentualnym konfliktem na własnym terytorium. W tym kontekście wyprawa Sobieskiego osiągnęła swój cel powstrzymując ambicję tureckie, a w dalszej perspektywie prowadząc do całkowitej marginalizacji Państwa Osmańskiego.

Niestety, zwycięstwo wiedeńskie, choć przyniosło sławę polskiemu władcy, nie podniosło autorytetu naszego państwa. Historycy wskazywać wręcz będą, że w ramach Ligi Świętej Rzeczpospolita stała się bardziej przedmiotem niż podmiotem rozgrywek międzynarodowych. Nieufnie traktowana przez dyplomację habsburską, nie mogła stać się dla Monarchii tak poważnym sojusznikiem, jakim stała się Rosja. Z tymże, jak warto podkreślić, nie są to już konsekwencje samej bitwy wiedeńskiej, ale późniejszych działań politycznych zarówno Sobieskiego, jak i stronnictw wewnątrz państwa polsko-litewskiego. Gloryfikujący wiedeńską wiktorię twierdzą zresztą, że trudno mówić o bezpośrednich związkach przyczynowo-skutkowych w przypadku zdarzeń, które dzielił prawie wiek. W tym kontekście mówienie, że zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem umożliwiło Austrii późniejszy rozbiór faktycznie trąca absurdem.

Niewątpliwie rację mają ci, którzy twierdzą, że odsiecz stała się pożywką dla mitu Rzeczypospolitej jako przedmurza chrześcijaństwa. Miało to swoje dobre i złe strony. Można bowiem stwierdzić, że mit antemurale ma bardzo wątkie podstawy historyczne i jest łatwo podważalny, warto jednak zauważyć, że odegrał on niebagatelne znaczenie w tworzeniu polskiej tożsamości, zwłaszcza w dobie upadku. Mit przedmurza definiował potrzebę istnienia narodu polskiego i wpisywał go w ciąg historii Europy. Na tym micie wzrastały idee mesjanistyczne, patrzenie na Polskę jako na Chrystusa narodów, opokę niezbędną do właściwego funkcjonowania cywilizacji europejskiej. Nie bez powodu zarówno postać Jana III

Sobieskiego, jak i wydarzenia z 1683 roku stały się jednym z głównych fundamentów polityki historycznej Stanisława Augusta Poniatowskiego. Łączyły w sobie zarówno potężny ładunek tożsamościowy ze wspomnieniem dawnej potęgi Rzeczypospolitej, do której – jak wierzano – można było powrócić. W momencie rozbiorów, które niejednokrotnie w warstwie idei przekreślały cały dorobek państwa polsko-litewskiego, wspomnienie, że uratowało ono niegdyś Europę przed inwazją turecką, podtrzymywało opinię, że może nie cała przeszłość winna być powodem do wstydu.

Refleksja nad sensownością odsieczy wiedeńskiej jest więc niezwykle trudna, wymagająca wielopłaszczyznowego spojrzenia zarówno na ówczesną sytuację polityczną, jak i konsekwencje kulturowe. Choć może nie budzi ona takich emocji jak chociażby spór o Powstanie Warszawskie, to jednak ciągle pełna jest uproszczeń, które utrudniają dyskusję. Tym bardziej warto spojrzeć na bitwę pod Wiedniem nie tylko jako na fakt historyczny, ale także na zjawisko, które przez wieki budowało polską mentalność. Może wtedy łatwiej będzie odpowiedzieć na pytanie, czy odsiecz miała jakikolwiek sens.

Autor: Sebastian Adamkiewicz

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)